

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.
Z przesyłką pocztową. 4 " 1 rbl.
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

Od Administracji.

Przypominamy Sz. prenumeratom kwartalnym, że czas jest odnowić prenumeratę na kwartał ostatni r. b.

JESZCZE O „NIEDOŚCIGŁYCH IDEALACH“.

Narody w kardynalnych podstawach swojego zasadniczego ideału nie odmieniają wcale—podnoszą go, rozwijają doskonale lub mniej doskonale, aplikują, lecz nie zmieniają. Krystalizacja, potęgowanie i świadoma realizacja owego ideału należy do księgi narodu, nazywanej kulturą, w której spoczywają skarby duchowe, złożone przez najcenniejsze dusze.

Polska kultura jest dla nas tem droższą, że do tej skarbnicy złożono nietylko odwieczną pracę moczary Ducha Narodowego, lecz i rozpacz i męczeństwo w nieznanym innym narodom rozmiarze. Roztopić więc to nasze dziedzictwo w mgławicy szczytnych dążeń ludzkości, z których ma się wyłonić nowy świat—byłaby rzecz zdrożna. Jeżeli na krańcach historycznego pochodzenia naszego mamy spocząć w nowym Panteonie wszechludzkiego bóstwa—to wnieśmy do tej świątyni odziedziczony skarb własny nienaruszalnym, lecz spotęgowanym, rozświetlonym głębią myśli i czucia. Jeżeli sumienie narodowe, czyli patriotyzm, wzbrania pokoleniom obecnym zaprzeczania ducha narodu nawet w drodze do niedościgłych ideałów, to tembardziej wyłącza nawet myśl o mierzeniu konturów świątyni, w której on spoczywa, na łokcie niemieckie, lub wazieniu profilów jego na dolary amerykańskie. Zamiast więc szukania nowych dróg, zwróćmy się do otwartej księgi naszego narodu, a ona nam powie:

„Mamy jeden akt przeszłości, jedno prawo pisane, które zgłębić, którego duchem przejmować się należy. Bo to prawo nie wypadło z głowy pojedynczego mędrka, z ust kilku rozprawiaczy, ale wyjęte było z serca wielkiej masy; nie czerni się tylko na papierze, ale żyje dotąd w pamięci, w życzeniach pokoleń; jest więc prawem żywym, zakorzenionem w przeszłości, mającem rozwinąć się w przyszłości. Mamy konstytucję 3 maja. Jest żywioł w konstytucji 3 maja, który przetrwał peruki, Roussa teorie i doktrynerstwo ówczesne i późniejsze nawet: żywioł narodowy, dziecko tradycji dawnych, karmione nowymi ów-

czesnymi potrzebami i życzeniami narodu. Tego żywiołu nie wytrawiło kilkadziesiąt lat niewoli. Stąd słusznie i pięknie powiedziano, że konstytucja 3 maja jest politycznym testamentem dawnej Polski. Jakież były ówczesne życzenia Polski? Położyć koniec bezładowi, szerzącemu się między psującą się szlachtą, przez wzmocnienie władzy centralnej z jednej strony, z drugiej—przez rozszerzenie praw obywatelstwa na wszystkie klasy ludu. Skoro wypadki wyzwały do działania naród polski, komu Opatrzność pozwoli mieć wpływ na losy jego, niech ten szczęśliwy człowiek zajrzy jeszcze raz do konstytucji 3 maja. Może w niej więcej wyczyta,—my wyczytujemy kilka kardynalnych życzeń narodu... Życzenie propagandy wolności, jeśli nie jest wyrażone tegoczesnym językiem politycznym, daje się czuć w duchu konstytucji. Jeden z jej artykułów powiada, że każdy, kto wejdzie na ziemię polską, wolny jest. Ten artykuł dalej sięga w przyszłość, niż wszystkie konstytucje europejskie. Trzecim życzeniem narodu jest rozszerzenie wolności na wszystkie klasy narodu; rozumiemy tu przez wolność, pełność praw obywatelskich. Nie dziwujcie się tak bardzo narodom, które w dobrym byciu tyją albo gospodarne i rządne są. Bo jeżeli naród, dobrze mający się, dobrze jedzący i pijący, ma być najwięcej szanowany, tedy szanujcie między sobą ludzi, którzy najtuczniejsi i najzdrowsi. Owóz i zwierzęta mają te przymioty, ale na człowieka—to nie dość. „Tak mówił Mickiewicz w 1833 roku *), a drugi Duch wieszczu Juliusz Słowacki wtóruje mu w tych słowach, bardziej symbolicznych: „..... nad ideałem ułana, nie zniszczywszy go wcale, owszem świętością go celu podnosząc, postawić trzeba wyższą ideę, prawdziwą matkę czynów, któraby, w niebo prowadząc ku celom ostatecznym, wskrzeszała pył drogi, po jakim stąpa. Bóg bowiem chce Polski, aby czyniła wysokość między wysokościami, do której dążą w ideałach inne narody.

O Wy! w narodzie..., którzy w kontrakcie społecznym, albo w jezuityzmie, albo w konstytucyjnych machinerjach szukacie sił waszych..., dlaczegoż nie pomyśleliście o wyjęciu z dusz waszych dawnej Polskiej idei, która była *zbudowaniem kraju na wolności Ducha ludzkiego z zastrzeżeniem wolności dla wszystkich świętych z ducha zaprzeczeń, a która bez zgody duchów trwać w żaden*

*) Konstytucja 3 maja. Pisma Adama Mickiewicza. Tom piąty—wydanie Lipskie 1862 roku.

sposób nie mogła. Cudów pragniesz? lecz te będą w rozbudzeniu się duchów, w objawieniu się nagłym naszej *wewnętrznej polskiej natury*, która teraz oszukaną jest i uśpioną brzękiem różnych opinii. Nie lękaj się, że jako dziecko w początkach będziesz szczebiotał pomiędzy ludami, nie mogąc zrazu wytłumaczyć się wyraźnie z zapalów twoich. Ideą podbijaj duchy narodów, aż cię ukończają dla wielkości i anielstwa celów twoich. A wszyscy dopomogą do czynu.

—Któż pomoże ludziom niepotrzebnym, którzy oświadczają wyraźnie, że chcą dom swój na to tylko odebrać, aby w nim używali dostatków i wczasów, albo czynili rzeczy, prawom innych narodów podobne. Twarz swoją duchową wymaluj przed narodami, a żaden lud nie zaśnie—ale westchnie, aby się twarz ta ciałem zjawiała. Oto już opinią jest, że myśleć nie umiesz, a dobry tylko jesteś do korda, jak gdybyś nie wziął testamentu żadnego po Ojcach twoich i nie wiedział o żadnym ducha polskiego rozkazie“.

Do tych „niedościgłych ideałów“ dążmy wszyscy, a w nich się—nawet nie po jednej drodze idąc—spotkamy. „Niech światło wiedzie nas, najprostszą wiedzie z dróg, „Do końca wszczętych dzieł, dróg wszelkich świadom Bóg.

M. Mazowiecki.



ZNALEZIONEGO LISTU URYWEK.

*Oto listu już czekam od ciebie
Tyle długich miesięcy i dni,
Czarne chmury się kłębią na niebie,
A mej duszy w tęsknoty Erebie
Codnia sen się jakiś dziwny śni.*

*I śni mi się, że jesteś królową,
Ja pasterzem pośród łąk i pól;
Oto z rolą do twarzy ci nową,
Aleś dumną bardzo i surową,
A mem sercem szarpie żal i ból.*

*I królujesz na wspaniałym dworze
Pośród pięknych rycerzy i dam,
Nikt się woli twej oprzeć nie może,
I ja głowę pochylam w pokorze,
Ale głuchą rozpacz w sercu mam.*

*Boś ty przysięg zapomniała pono
Dzielić zemną zły i dobry los,
Upojona wielkością, koroną,
Ty pasterza już nie chcesz być żoną,
Dziwnie prędko zamilkł serca głos....*

*I ponuro dmie wichur jesieni,
A mą duszą wstrząsa przeczuć grom.....
Tylko list twój ją wyrwie z tych cieni,
Pisz, że nic ci serca nie odmieni,
Że nie trzeba wierzyć złudnym snom.*

Mar. Win.

Weterynarja u nas.

W końcu Czerwca roku bieżącego przybył do miasteczka Szak, powiatu Władysławowskiego, były weterynarz powiatu Mazowieckiego, gub. Łomżyńskiej, p. Ugińczus i osiadł na stałe, jako nadetatowy.

Nowoutworzona posada nadetatowego weterynarza w Szakach została powołaną do życia z tego powodu, że weterynarz powiatowy, mieszkający stale we Władysławowie, t. j. na samym południowym krańcu powiatu, nie był w stanie, skutkiem wielkiego oddalenia, należycie obsłużyć gmin nadniemeńskich, najbardziej wysuniętych na północ. Powiat więc Władysławowski został podzielony na dwie części, z których pierwsza, północna, składająca się z pięciu gmin nadniemeńskich i miasta Szak, ma być obsługiwana przez weterynarza nadetatowego w Szakach; druga zaś, południowa, składająca się z sześciu gmin i miasta Władysławowa, pozostała do obsługi weterynarzowi powiatowemu we Władysławowie.

Zobaczmy teraz, jakie obowiązki powinien spełniać wyżej wymieniony weterynarz p. Ugińczus.

W urzędowym rozporządzeniu, wydanem przez rząd gubernjalny suwalski, czytamy co następuje: „obowiązkiem weterynarza jest:

1. Pobieranie podatku procentowego od zwierząt, przeznaczonych na rzeź w mieście Szakach, jak również—ogłędziny żywych zwierząt przed zarznięciem i mięsa w rzeźni miejskiej po zarznięciu zwierząt; oprócz tego, mięso wieprzowe powinno być poddane badaniom mikroskopowym w celu wykrycia trychin.

2. Ogłędziny produktów mięsnych, jak naprzykład, bitych wieprzy, ptactwa, zwierzyny i. t. p., przywożonych na sprzedaż do Szak.

3. Wyjazdy na wszystkie jarmarki, odbywające się w obrębie wyznaczonego rewiru, w celu dozoru weterynaryjno-sanitarnego i stosowania środków zapobiegawczych przeciwko rozszerzaniu się chorób zaraźliwych, w razie wykrycia ich u zwierząt.

4. Perjodyczne oglądanie rzeźni, jatek, garbarni, składów skór i innych surowych produktów zwierzęcych i pilne baczenie, aby miejsca te nie były siedliskiem brudów i zarazy.

5. Porada weterynaryjno-lekarska darmowa dla włościan we wszystkich wypadkach chorób, jak zaraźliwych, vel pomorowych, tak też i niezaraźliwych. Oprócz tego weterynarz powinien mieć zapas lekarstw i rozdawać je darmo, w razie potrzeby, najbiedniejszym mieszkańcom swojego rewiru,

6. Z rozkazu władzy spełnianie obowiązków weterynarzy w innych rewirach, lub powiatach“.

Takie same obowiązki powinni spełniać wszyscy weterynarze w gub. suwalskiej, a jest ich obecnie—*dziewięciu*.

Przeglądając te instrukcje, każdy, kogo szczerze obchodzi dobro ogółu, powie z zadowoleniem: „Chwała Bogu! weterynarja w gub. suwalskiej postawioną jest świetnie, szczególnie—w powiecie Władysławowskim“.

Niestety, tutaj również, jak w wielu innych czynnikach życia społecznego, wszechwładny biurokracizm zapuścił głęboko swe korzenie. Na papierze—mamy wszystko, a w rzeczywistości—bardzo niewiele.

Aby zrozumieć detalicznie czego nam brak i czy weterynarze są pożytecznymi pracownikami w naszym kraiku, musimy przede wszystkim uświadomić sobie rolę weterynarzy w społeczeństwie.

Wiadomo, że weterynarze, jako specjaliści pewnego odłamu wiedzy, mają w swej opiece zwierzęta domowe; przeto wszystko to, co wprost lub ubocznie tyczy się zwierząt, wchodzi w zakres specjalności weterynaryjnej, a więc: 1) hodowla zwierząt, 2) niszczenie chorób zaraźliwych, czyli walka przeciwko epizoocjom, 3) leczenie chorych zwierząt, 4) ochrona zdrowia i życia ludzkiego.

„Ostatnie—to już wygląda na bajkę”—któs pomyśli. Co może być wspólnego między weterynarją i ludźmi? I w jakiz sposób weterynarze mają ochraniać zdrowie, a nawet i życie ludzkie?

Otóż ta rola weterynarzy jest jedną z najszczytniejszych i najpożyteczniejszych prac dla społeczeństwa.

Niema chyba człowieka na świecie, któryby nie rozumiał, że spożycie mięsa od chorego zwierzęcia może wywołać chorobę u ludzi. A ogół czytający napewno dobrze pamięta o wypadkach śmierci wśród ludzi, którzy jedli mięso od chorych na karbunkuł zwierząt, lub którzy w postaci kiełbas, czy szynki zjadali mięso wieprzowe, zarażone trychinami.

Rola więc weterynarzy polega na tem, aby *dawać ogółowi do spożywania mięso tylko od absolutnie zdrowych zwierząt.*

Rozpatrzmy teraz, czy nasi weterynarze we wszystkich, wyżej wskazanych rolach, występują jako czynni, konieczni i pożyteczni działacze?

Weźmy najprzód hodowlę zwierząt.

Ta dziedzina leży dla weterynarzy najzupełniej odlogiem. Nie wiem, czy to wina ziemiaństwa naszego, czy też samych weterynarzy, faktem jednak jest, że ogół nasz dotychczas jeszcze nie ma ufności do weterynarzy. A mamy już, Bogu dzięki, wśród grona naszych weterynarzy ludzi wszechstronnie wykształconych w swej specjalności, ludzi, którzy swoją wiedzą i pracą mogliby się rzetelnie przysłużyć ziemiaństwu naszemu, ucząc, chociażby poznania praw zasadniczych prawidłowej kultury zwierząt, lub wskazując środki racjonalnego zużytkowania sił zwierząt domowych. Tymczasem towarzystwo rolnicze suwalskie nie raczyło, zdaje mi się, dotychczas przyjąć do swego grona ani jednego weterynarza z całej gubernji. Czy to się dzieje przez nieświadomość, czy też przez wysoką zarozumiałość, niech odpowie ten, kto lepiej odemnie zna stosunki miejscowe.

Sprawa niszczenia chorób zaraźliwych, czyli walka przeciwko epizoocjom, traktuje się u nas również po macoszemu. Wina w tem jednak weterynarzy jest najmniejsza, bo każdy z nich zawsze się stara spełnić jak najsumiennie swoje obowiązki, ale, dzięki istnjącemu obecnie prawu obowiązującemu, niewiele to przynosi pożytku społeczeństwu. Społeczeństwo rzeczywiście jest pokrzywdzone, bo podatek od bydła płacić musi, a wzamian za to nie ma ani szczepień ochronnych darmowych, ani darmowej dezynfekcji zarażonych obór, czy stajni, ani darmowych lekarstw; wszystko się kończy na konstatowaniu choroby, spisaniu protokołu, a w razie długiego ukrywania choroby przez gospodarza, na oddawaniu go pod sąd. Cóż winni weterynarze, jeżeli muszą występować jedynie w roli

urzędników, nie zaś w roli działaczy społecznych.

Wielka część winy w rozszerzaniu się chorób zaraźliwych spada na sam ogół, który bardzo często w razie zjawienia się zarazy ukrywa ją. Często daje się słyszeć takie rozumowanie: „Ot, żeby nam rząd płacił za padłe zwierzęta, to byśmy o nich dawali znać, a jak się nic nie płaci, to lepiej milczeć, bo przynajmniej unika się kłopotów od weterynarzy.“ Takiego gospodarza nic nie obchodzi, że rozszerzył zarazę, że z jego winy zaczęły padać zwierzęta u sąsiadów. On sobie dowodzi—„jeżeli u mnie wyginęła trzoda chlewna, to dlaczego nie powinna wyginąć u sąsiada Marcina, lub brata Bartłomieja.“

Otóż, jak widzimy, brak pożytku z pracy weterynaryjnej pochodzi jeszcze stąd, że ogół nasz posiada okropnie małą oświatę i kulturę, gospodarz nasz jest jeszcze bardzo „dziki“ i wcale nieuspołeczniony.

Kwestja lecznictwa weterynaryjnego nie jest u nas tak rozwinięta, jak tego wymaga potrzeba. Na darmową poradę amatorów nie brak, ale korzystają z takiej porady tylko ci, co mieszkają w niedalekiej okolicy od miejsca zamieszkania weterynarza. Gospodarze z odleglejszych miejscowości powiatu bardzo rzadko widują weterynarza, gdyż ten ostatni ma prawo wyjazdu do powiatu *tylko w razie zjawienia się choroby zaraźliwej.* Jeżeli więc taką chorobę umyślnie się ukrywa, albo jeżeli rzeczywiście przez cały rok nie było w danej miejscowości wypadku śmierci zwierząt domowych, to weterynarza można przez cały okrągły rok nie widzieć i zapomnieć nawet o jego istnieniu. W powiecie Władysławowskim są, niestety, takie gminy *blogosławione*, które po parę lat nie dają o sobie znaku życia. Nigdy tam niema żadnych chorób, żadnej zarazy, przeto, jeżeli się zjawi tam wypadkiem weterynarz, to *poczciwy* ludek miejscowy podziwia go, jakby, co najmniej, spadł z nieba.

W ostatniej roli, t. j. w roli obrońców zdrowia i życia ludzkiego weterynarze nasi są istotnie pożytecznymi pracownikami.

Wszystkie miasta nasze posiadają jakiegokolwiek rzeźnię. Wprawdzie niektóre, naprzykład Władysławowska, nie powinny nosić nawet szumnego miana „*rzeźni*“, bo są tylko wstrętnymi chlewami, ale od weterynarza zależy utrzymanie takiego chlewa—rzeźni w możliwym stanie czystości i porządku, aby mięso zabitych zwierząt nie przesiąkało... odorami i przez to nie traciło swojej wartości spożywej. Walczą więc weterynarze z magistratami i dzierżawcami rzeźni, ale swoje robią i konsumenci mają pewność, że nie spożywają mięsa od chorych zwierząt.

Jednak i tutaj nie może się obejść bez „*ale*“. W instrukcjach dla weterynarzy powiedziano, że mięso powinno być poddawane badaniom mikroskopowym, a tymczasem trzech tylko weterynarzy w całej gubernji posiada mikroskopy. Więc znów wina, ale czyja?

Po części jest wina ogółu, a właściwie ojców naszych miast. Rząd gubernjalny dawno już się stara o to, aby magistraty naszych miasteczek przeznaczały z dochodu od rzeźni pewną sumę rocznie na utrzymanie gabinetu mikroskopowego w każdym mieście. Starania te jednak speszły na niczem. O ile wiem, żaden magistrat, oprócz Augustowskiego, nie zgodził się na uszczuplenie swoich dochodów, a ojcowie miasta Władysławowa wręcz oświadczyli, że mają pilniejsze potrzeby do załatwienia od ja-

kichś tam zachcianek mikroskopowych.

Mamy więc jeszcze dowód wysokiego uspołecznienia naszych ojców miast.

Na zakończenie przypomnę znany aforyzm, że „każde państwo posiada taki rząd, na jaki zasługuje“. Stosując go do weterynarzy gub. suwalskiej, musimy przyznać, że ogół nasz nie ma prawa uskarżać się na nich, gdyż w znacznej mierze sam winien, że weterynarze może mniej pożytecznymi są pracownikami, niż być powinni.

Jak medycy, prawnicy, nauczyciele, tak też i weterynarze są takimi, jakimi ich urabiają warunki życia i ustroju społecznego.

Stanisław Szczuka.



Jeszcze kilka słów w sprawie strejków rolnych.

Dokończenie

Nie wiem na zasadzie jakiego rachunku „Šaltinis“ obliczył koszt utrzymania parobka dworskiego z antrynikiem w pow. Wyłkowyszkowskim. Moje obliczenie wypada cokolwiek inaczej: wynosi 192 rub. dla parobka bez antrynika i 287 rub. dla parobka z antrynikiem, zamiast 137 rub., podanych przez „Šaltinisa“. Obliczenie to przytaczam w szczegółach; jest ono bezwarunkowo mniejsze od rzeczywistości, gdyż różne produkty, jak słoma i plewy dla świń i krów, dodatki do pensji, gratyfikacje, udział w kasie przezorności i różne drobne wydatki wliczone do tego nie są.

Obliczenie kosztu utrzymania parobka w dobrach Szukle.

- | | |
|---|-------------|
| 1) Gotówką rub. 20 (fornal 24 r.) | 20 r. — |
| 2) Ordynarja: a) żyta szefli 20=pudów 50
po 65 k. pud (cena sprz. 72—76) | 32 r. 50 k. |
| b) jęczmienia sz. 6=pud. 13 ¹ / ₂
po 85 k. pud (cena sprz. 97 k.) | 11 r. 47 k. |
| c) owsa sz. 6 = pud. 10 po
75 k. pud (cena sprz. 77—83 k.) | 7 r. 50 k. |
| d) grochu sz. 2=pud. 5 ³ / ₄ po
80 kop. (c. sprz. 85—90 k.) | 4 r. 60 k. |
| e) pszenicy sz. 1=p. 2 f. 25
po 90 k. pud. (cena sprz. 92—96 k.) | 2 r. 35 k. |
| 3) Rola: a) 100 prętów pod kartofle na
nawozie po 15 kop. | 15 r. — |
| b) 30 pręt. pod ogród na naw. po 15 k. | 4 r. 50 k. |
| c) 60 prętów pod len po 10 kop. | 6 r. — |
| 4) Inwentarz: a) utrzymanie 1 krowy w lecie
na koniczynie zgodnie z
płaconemi przez obcych
cenami od 10—16 rubli | 12 r. — |
| b) utrzymanie 1 krowy w zimie
5 funt. siana dziennie=25
pudów po 30 kop. pud | 7 r. 50 k. |
| c) koszt obsługi inwentarza
przeciętnie na 1 sztukę | 4 r. 87 k. |
| d) utrzymanie 2 owiec i świń | 4 r. 86 k. |

- | | |
|---|-------------|
| 5) Mieszkanie. Przęciętna wartość jednego
mieszkania podług szacunku budynków
do asekuracji z roku 1904, w którym
liczono 60—70 ^o / _o rzeczywistej wartości
wynosi 483 rub.; licząc łącznie z co-
rocznym remontem 6 ^o / _o od kapitału | 28 r. 98 k. |
| 6) Opał. 6000 sztuk torfu bo 4 r. 1000
(cena sprzedażna 4 r. 50 k.—7 r.) | 24 r. — |
| 7) Doktor, apteka, pomoc lekarska przeciętnie | 6 r. 42 k. |

Wogóle utrzymanie parobka 192 r 55 k.

Obliczenie kosztu utrzymania antrynika.

- | | |
|--|-------------|
| 1) Gotówką pensji | 10 r. |
| „ za sześć miesięcy zim. zarobki
dziennie po 10 kop. przeciętnie | 13 r. 40 k. |
| 2) Ordynarja: a) żyta szefli 10=25 pudów
po 65 kop. pud | 16 r. 25 k. |
| b) jęczmienia sz. 4=9 pud.
po 85 kop. pud | 7 r. 65 k. |
| c) owsa sz. 4=6 ³ / ₄ pud po 75 k. p. | 5 r. 6 k. |
| d) grochu sz. 1=2 ³ / ₄ pud. po
80 kop. pud | 2 r. 30 k. |
| e) pszenicy sz. 1=2 p. 25 f.
po 90 kop. pud | 2 r. 35 k. |
| 3) Rola: a) 50 pr. pod kartofle na naw. po 15 k. | 7 r. 50 k. |
| b) 10 pr. pod ogród na naw. po 15 k. | 1 r. 50 k. |
| c) 20 pr. pod len po 10 kop. | 2 r. |
| 4) Inwentarz: a) utrzymanie 1 krowy jak wyżej | 24 r. 37 k. |
| b) utrzymanie 1 owcy i świń j. w. | 2 r. 43 k. |

Wogóle utrzymanie parobka z antrynikiem 287 r. 36 k.

Podane przezemnie obliczenie zrobione jest podług etatów tegorocznych; w roku przeszłym przed strejkami wynosiło ono w okolicznych dworach mniej więcej o 21 rubli mniej.

Śmiem teraz zapytać Wielebnego ks. Staugajtisa, na jakiej podstawie zamieścił on w artykule swoim, że wynagrodzenie gotówką parobka nieżonatego u włościan wynosi „co najmniej 50 rubli“. Badania przeprowadzone przezemnie w kilkudziesięciu wsiach powiatu Wyłkowyszkowskiego, gdzie ludzie są najlepiej płatni, wykazują, że pensja parobka włościańskiego przeciętnie płacona jest 40 rub.; spada ona w niektórych wsiach do 35 rubli—dochodzi *najwyżej wyjątkowo do 45 rb.* Pensja całoroczna dziewczyny stale wszędzie—20 rub.; pensja pastucha na lato—12—15 rub. wyjątkowo 17 rub. W powiecie Kalwaryjskim zaś, roczne wynagrodzenie gotówką parobka włościańskiego wynosi stale i wszędzie 30 rub., dziewczyny 13—15 rub. Wydatki na ubranie, które otrzymują parobcy włościańscy od gospodarzy, stale przez nich podawane są przy badaniach: dla mężczyzny 10—12 rub. dla dziewczyny 7—8 rub. Wobec tego, nie widzę wcale, aby pod względem materialnym parobek włościański był lepiej uposażony od dworskiego.

Przechodzę do kwestji mieszkań, którą w tak czarnych barwach przedstawił we dworach wielebny ks. Staugajtis. Niezaprzeczenie są one ciemną i bardzo ciemną stroną naszych gospodarstw folwarcznych. Dużo się ciągle w tym kierunku robi i bardzo dużo do zrobienia pozostaje; dziś dwory, w którychby się mieściły po dwie rodziny w jednej izbie, zdaje mi się, nie istnieją, lub do wielkich należą wyjątków; do wyjątków bym również

zaliczyli dwory, w których parobcy nie mają, oprócz izby, sionki i komory, bądź obok izby bądź nad nią; chlewy dla świń mają parobcy, zdaje mi się, wszędzie, a również piwnice na kartofle i warzywa nie są już zupełną rzadkością. W tak urządzonej mieszkanie parobka niezawodnie do komfortu bardzo jeszcze daleko, jednakże, w porównaniu z większością mieszkań robotników fabrycznych w miastach, byłoby to jeszcze znośnem, gdyby—gdyby było czystem i porządnem; w tem cała trudność. Zgadza się, że i „beczka z kapustą, i żarna, i kartofle pod łóżkiem, i kury pod piecem“ w izbie mieszkalnej być nie powinny i mogą się tam znajdować skutkiem braku na to odpowiedniego pomieszczenia, ale „*brudna kołyska*“ doprawdy z dobrocią mieszkania nic wspólnego nie ma, a że jest *prawie zawsze brudną*, o tem najmocniej jestem przekonany, jak też o tem, że jest *również brudną w mieszkaniach większej części włościan nawet zamożnych*. W tem nie bezpośrednia wina mieszkań, ale *wina braku zamięłowania do czystości i porządku*, wada ogólna wśród naszego ludu. Nie pomoże tu ani stawianie kosztownych mieszkań, ani remontowanie i bielenie parę razy do roku już istniejących, ani staranie właścicieli o utrzymanie porządku i czystości koło domów—dopóki sami mieszkańcy nie nabiorą zamięłowania do czystości i z ochotą właścicielom pomagać nie będą, do póty dobre chęci i usiłowania pracodawców do uporządkowania mieszkań nie wystarczą, a dużo z nich, mniej wytrwałych, łatwo zniechęcić się może.

Badania, przeprowadzone przezemnie nad gospodarstwami włościańskimi w naszej gubernji, a specjalnie do tychczas w powiatach litewskich, przekonały mię, że i czystość osobista i w mieszkaniach i koło domu bardzo wiele do życzenia pozostawia. powiem więcej, jest poprostu wyjątkiem. Dla przykładu przedstawiam rezultat badań w najbogatszych wsiach gminy Olwita powiatu Wykowskiego:

Nazwisko wsi.	C z y s t o ś ć		
	Oso- bista.	w mie- szkan- domu.	Koło domu.
Bobławka	226-100	170	63
Wienczaława	273-60	199	44
Czyżki	681-45	444	136
Winczokajmie	193-75	117	42
Obielupie	173-100	126	35
Kirsze	133-60	88	27
Olwita	281-60	142	30
Lankieliszki	286-100	203	52
Potomiszki	1115-45	99	30
2331-100	1588	459	
	2-10	4	404
	3-9	4	4
			3-1
			173
	8 ^o /o	18	215
	15 ^o /o	34	199
	6 ^o /o	14	219

POWIAT WYKOWYSZKOWSKI. GMINA OLWITA.

Z tablicy tej widać, że na 233 osady włościańskie z przestrzenią od 1 do 100 morgów (większość wyżej 30 morgów), z ogólną ilością mieszkańców 1588—jest izb mieszkalnych 459: wypada przeciętnie jedna izba na 4 mieszkańców, waha się wyjątkowo od 2 i dochodzi do 7, a nawet wyjątkowo 10 mieszkańców. Na 1588 mieszkańców łóżek jest 404; wypada przeciętnie jedno łóżko na 4 mieszkańców, w niektórych wsiach wypada jedno łóżko na 6, 7, a nawet 9 mieszkańców (ma to miejsce najczęściej w wielkich kolonjach, gdzie mieszkanie parobków „razem z rodziną gospodarza“ ogranicza się do spania w stajniach i chlewach). Na 233 osady tylko w 18 czystość osobista dobra (8^o/o), w 34 czystość w mieszkaniach zadawalniająca (15^o/o), a tylko w 14 osadach czysto i porządnie około domu (6^o/o); w reszcie osad mniej lub więcej brudno, tak na ciele, jak w mieszkaniach i koło domu. Na 1588 mieszkańców ani jednej łaźni ani kąpieli—w ogóle *nikt się w ziemi nie kąpie*. Na 233 osady—żadna nie posiada osobnego pomieszczenia dla kur: mieszczą się one pod piecami; 3 osady posiadają ustępy (jedna należy do Niemca, jedna do księdza), 1 osada posiada śmietnik (należy do Niemca), a 60 osad czerpie wodę do picia ze stawów. Cóż wobec tego mówić o czystości, porządku i higijenie i jak jest trudne położenie obywatela, chcącego oddziaływać na swoją czeladź. Dlaczego ma parobek dworski utrzymywać mieszkanie w czystości, dlaczego ma trzymać kury w pomieszczeniu nad chlewkami, dlaczego ma chodzić do ustępu, dlaczego ma nieczystości wnosić do śmietnika, dlaczego wreszcie ma się myć w zimie, kiedy tego nie robi najbliższy sąsiad dworu zamożny nawet włościanin. Brud i niechlujstwo są uważane za stan normalny, wymagania czystości i porządku za dziwne zachcianki pracodawcy, lub za zbytek pański.

Że dla higieny po dworach mało się robi, zgadzam się zupełnie: sam system koszarowy, najwięcej dla mieszkań czeladzi rozpowszechniony w naszej okolicy, wielkim jest utrudnieniem w razie epidemji i potrzeby odosobnienia chorych. Ośmielam się tu zwrócić Wielebnemu ks. Staugajtisowi uwagę jednak na to, że wrażenie, jakie się odnosi z przedstawienia najpoważniejszej nawet kwestji, redukuje się prawie do zera, gdy to przedstawienie zrobione jest niewłaściwie, lub na podstawie danych, rzucających się niedokładnością w oczy: większość dworów w mojej okolicy znam, zdaje mi się, osobiście, lub ze szczegółowych opisów dość dokładnie, o „rocznie płatnych weterynarzach, obowiązanych kilka razy do roku obejrzeć „inventarz“, których dwory „zwykle“ utrzymywać mają—nie słyzałem nigdzie (nie idzie zatem, żebym znajdował, że to być nie powinno); o perjurycznych objazdach tygodniowych lub dwutygodniowych stałych lekarzy w różnych dworach wiem dokładnie, jak wiem również, że w innych (nie mówię o wyjątkach) lekarz, w razie choroby parobka, jest zawsze przywożony i lekarstwa są dostarczane.

Streszczając to wszystko, com o mieszkaniach i higijenie czeladzi dworskiej powiedział, jestem najstanowczej zdania, że tak pod jednym, jak i pod drugim względem, właściciele dużo mają do zrobienia. Mieszkania dla czeladzi lepsze od dzisiejszych być muszą i co najmniej z izby i komory, odpowiedniej wielkości, się składać; konieczne są również piwnice na kartofle i warzywo; przy domach dla czeladzi powinny być chlewki dla świń z

pomieszczeniem dla kur i składy na opał, ustępy i śmietniki. Studnie zaopatrzone być winny od dopływu ścieków i utrzymywane w czystości. Opieka lekarska możliwie najstaranniejsza i bezpłatna. Ale na tem nie koniec: pozostaje walka z wrodzonym brakiem zamilowania do czystości. Niezaprzeczenie ochronki po folwarkach zbawienny tu wpływ wywierają i do zakładania ich jak najusilniej namawiać trzeba; ale usiłowania pojedynczych jednostek na folwarkach nie wystarczą—na to całe społeczeństwo wiejskie w tym kierunku wychować potrzeba, a do tego tylko zjednoczonymi siłami przyjść można. Wpływ właściciela na swą czeladź, jak to wyżej objaśniłem, nic zdziałać nie potrafi, jeżeli nie będzie przytem ścisłego zbliżenia dworu z zagrodą włościańską, chętnego przyjmowania kulturalnego wpływu dworu przez wieś. Dziś najlepsze zamiary chcących coś czynić obywateli często spelzają u nas na niczem, gdyż chęć zbliżenia się dworu do chaty przyjmowana jest z niedowierzaniem i podejrzliwością przez inteligencję litewską, wpływającą w tym kierunku na umysły ludu (Vilniaus Žinios i inne). Czas już największy otwarcie porozumieć się wzajemnie, czas pozbyć się uprzedzeń, wpojonych przez długie lata ucisku i niewoli, czas nareszcie szczerze, bez podejrzeń i zawiści, przystąpić do wspólnej, produkcyjnej pracy społecznej.

Jeszcze słówko o warunkach służby dworskiej pod względem moralnym. Bez zaprzeczenia warunki są gorsze, niż w zagrodzie włościańskiej:—samo skupienie większej ilości ludzi w jednym miejscu, a przez to samo łatwość oddziaływania złych jednostek, stawia służbę dworską w gorszym położeniu. Wpływ właściciela dużą tu może odegrać rolę, ale, zgadzając się zupełnie z Wielebnym ks. S., przyznaję, że wielu właścicieli jest niewierzących, wielu nawet nie chrześcijan, wielu wreszcie takich, którzy na stronę moralną służby uwagi nie zwracają, że wypadki demoralizowania służby w ogóle, i dziewcząt, w szczególności, przez przełożonych na folwarkach zdarzają się niestety często—zaprzeczyć nie można. Jedną mię rzeczą tutaj zastanawia: *często, bardzo często* widuję księży, spędzających popołudnia i wieczory w zagrodach włościańskich—*nigdy* nie widziałem kapłana, przebywającego *proprio motu* w koszarach dworskich. A jednak, jak to Wielebny ks. Staugajtis stanowczo twierdzi, „wiedzą kapłani z doświadczenia, że służba dworska o 50% stoi niżej pod względem moralnym i religijnym od reszty parafjan. Czyż nie należy strzec przede wszystkim najbardziej zagrożonej placówki?

Szanowni kapłani! zwracam na to waszą uwagę! Za moralność tego ludu—Wy jesteście odpowiedzialni przynajmniej tyle, co i my!

Szukle, d. 9 września 1906 r.

Stanisław Gawroński.



Od komitetu niesienia pomocy ofiarom wypadków siedleckich.

Pisma warszawskie uprzedziły łaskawie słowem i czynem naszą obecną prośbę. Nie czujemy się jednak winnymi ani zaniedbania obowiązku, ani spóźnienia w

jego spełnieniu. Tylko naoczny świadek nieprawdopodobnych wypadków mógł się przekonać, że ledwie dziś znalazła się możliwa chwila na fizyczne zebranie się kilku osób komitetu i na zdolność do myślenia co i jak począć? Ale i z tej chwili ledwie korzystać możemy. Jęki, płacze i wyrzekania stojących pod drzwiami dziesiątków świeżych sierot, zrozpaczonych żon i matek, pogwałconych ojców, setki głodnych, spragnionych, bez dachu, bez koszuli; setki, jednym słowem, ofiar niespełnionych win, dobijaniem się o pomoc pracować nie pozwalają. Przedewszystkiem więc składamy najgłębszą wdzięczność dotychczasowym ofiarodawcom i Szanownym Redakcjom. Znamy doskonale położenie naszego społeczeństwa, którego częścią jesteśmy. Wiemy o jego wyczerpaniu z zasobnych sił, bo i u nas to samo, Pomimo to, smutną koniecznością zmuszeni, z nieśmiałością zwracamy się do wszystkich, komu możność pozwoli, komu uczucie krzywdy spać nie daje, komu otarcie łzy niewinnemu nędzarzowi rozkosz sprawia—jeszcze o pomoc w pieniądzech lub produktach.

Przewodniczący w komitecie S. *Sunderland*.

Wszystkie Redakcje prosimy o powtórzenie naszej prośby z nadmienieniem, że wszelkie ofiary mogą być nadsyłane na imię ks. dziekana Scipio, prezydenta miasta W-go Korsaka, p. A. Chrzanowskiego, adw. przysięgłego, p. S. Sunderlanda, adw. przysięgłego, p. N. Wajntrauba, kuratora szpitala w Siedlcach, S. B. Mintza i Orła et Naugoldberg.

Siedlce, 15 września 1906 roku.

LIŚT DO REDAKCJI.

Szanowny panie Redaktorze!

Chciałbym zwrócić uwagę Redakcji na prowadzącą się obecnie polemikę w gazecie „Vilniaus Žinios“ między dr. Staugajtisem i innym korespondentem z okolic Szak. Znam d-ra Staugajtisa, jako patriotę litewskiego, w swoich przekonaniach jest nawet wrogo usposobionym względem Polaków, mieszkających na Litwie; przy wyborach do dumy był przeciwnym wyborowi z gub. suwalskiej hr. Potockiego; gazetę „Vilniaus Žinios“ zawsze bronił i broni przeciwko naszym napadom na nią. I taki zagorzały litwin (jak my go tu nazywamy) musiał powstać przeciwko korespondentowi „Vilniaus Žinios“, który zarzuca hr. Potockiemu jego polonizację i gnębienie litwinów. Czego ów korespondent nie zarzuca Potockiemu: litwinów podstępem wywłaszcza z ziemi, nie daje im drzewa ze swoich lasów, łąki, należące dawniej do włościan, podobnie, służba u niego tylko polska, litwin w Zyplach rozmawiać się może tylko po polsku lub niemiecku, dzierżawca folwarków wypędza litwinów, a na ich miejsce przyjmuje Niemców. Wszystkiemu temu dr. Staugajtis zaprzeczył i miał najsluszniejszą rację, gdyż nic podobnego w Zyplach się nie dzieje.

Na swoje zaprzeczenie dr. Staugajtis otrzymał odpowiedź, że broni hr. Potockiego z tej racji, iż jest rocznym lekarzem hrabiego i, jako sługa jego, musi bronić sprawy swego chlebobdawcy, zresztą bywa częstym gościem hrabiego. I tu kłamstwo ogromne, gdyż dr. Staugajtis nie jest rocznym lekarzem, a jest tylko wzywany do chorych i, czyby bronił sprawy hrabiego, czy nie, zawsze byłby tam wzywany, gdyż w okolicy innego lekarza niema. Zresztą znany jest Staugajtis z tego, że pańskich klamek nie lubi się trzymać, czego mieliśmy dowody w postępowaniu jego z innym możnym panem, od którego daleko więcej ma materialnej korzyści.

Tych kilka słów napisałem dlatego, ażeby wyświecić sprawę tę tym litwinom, którzy czytują „Vilniaus Žinios“ i „Tygodnik Suwalski“.

Z szacunkiem *Królíkowski*.

Ulegalizowanie Macierzy.

Zarząd Główny Macierzy Szkolnej w Warszawie otrzymał już odpowiedź z Senatu, rozstrzygającą sprawę sporną co do terenu działalności Macierzy Szkolnej. Otóż senat *uznał za niesłuszne* zdanie niektórych gubernatorów (między innymi i gub. Suw. przyp. Red.), iż ulegalizowanie Macierzy w gub. Warszawskiej nie obowiązują w całym Królestwie Polskiem. Tym sposobem Macierz ma obecnie prawo swobodnego i legalnego działania na całym terytorjum Królestwa Polskiego.

Nadesłane książki.

Do Redakcji nadesłano książeczkę pod tytułem „Zbiory szkolne“ z przedmową d-ra Aleksandra Macieszy o potrzebie zakładania Muzeów szkolnych, na wzór istniejących we Francji, Szwajcarji, w celu przyczynienia się do przekształcenia szkolnictwa naszego. Książeczka zawiera historję założenia i rozwoju Płockiego Towarzystwa zbiorów szkolnych, aby na wzór tegoż powstawały i zawiązywały się podobne Towarzystwa w całym kraju. W końcu umieszczono katalog okazów zbiorów szkolnych w Płocku i regulamin Towarzystwa Zbiorów szkolnych.

Dochód czysty z rozprzedaży tej książeczki przeznaczono na zbiory szkolne w Płocku.

NOTATKA.

W „Głosie w sprawie gubernji Suwalskiej“ (№ 11 Tygodnika) p. A. M. doszedł do słusznego wniosku, że „łatwe w tej dziedzinie (walce o język w kościołach) zwycięstwa tak rozzuchwaliły litwinów, że dzisiaj gwałtownie i zupełnie wypierają język polski z tych nawet kościołów, w których on obok języka litewskiego powinien mieć należne mu prawo używalności w takich warunkach, jak np. Kalwarja, gdzie litwini *znaczną* część parafjan narodowości polskiej chcą pozbawić możności wysłuchania nauki i pieśni nabożnych w swym rodzimym języku“.

Ten sam autor w „korespondencji z Kalwarji“ (№ 25 Tygodnika), opisując dziką napaść w kościele bandy pijanych wyrostków litewskich na śpiewających polskie pieśni, melancholijnie dodaje: „walka polaków o język polski w kościele Kalwaryjskim jest zacięta, ciężka jednak wobec przeważających sił litewskich, gdyż stosunek ludności przedstawia się jak 1 do 10—12“. W końcu autor uważa za pożądane odseparowanie polaków od używalności kościoła i nawet widzi w budowie nowej bodaj kaplicy jedyną drogę do usunięcia brutalnych scen pomiędzy bratnią ludnością. Otóż, czy nie zechciałby sz. autor wyjaśnić, na zasadzie jakiej etyki polacy mogą być zupełnie wywłaszczeni z praw do używalności własnego języka w kościele kalwaryjskim, czy, zanim przystąpimy do separacji, nie należałoby ustalić podstaw i powodów do rozvodu, a może przy dyskusji niesnaski okazałyby się chwilowem nieporozumieniem i rozwód nie byłby zaakceptowany zarówno przez obie strony.

M. Mazowiecki.



KRONIKA MIEJSCOWA I PROWINCJONALNA.

Dnia 22 b. m. w lokalu „Lutni“ odbyło się Ogólne Zebranie członków tej instytucji. Na zebranie stawilo się z górą 100 członków. Na prezydującego zebrania powołano p. Władysława Chłudzińskiego, który zaprosił na asesorów p.p.: Gustawa Jastrzębskiego, Bolesława Błażewicza, Jana Polakowskiego i Czesława Awejde, na sekretarza zaś Jana Wierzbickiego i zagał posiedzenie; poczem skarbnik „Lutni“ Michał Jaroszewicz odczytał sprawozdanie, z którego okazało się, że instytucja jest na drodze stałego rozwoju. Sprawozdanie zostało uchwalone przez Ogólne Zebranie, poczem prezydujący oznajmił zebranym o tem, że w m. Suwałkach zawiązane zostało nowe Towarzystwo pod nazwą „Resursa obywatelska“, i zaproponował zebranym, aby, ze względu na dobro i rozwój jak Lutni, tak i nowopowstałej instytucji zapisali się na członków Resursy,—na co wszyscy zebrani wyrazili zupełną zgodę. Zebrani wyrazili również zgodę, aby na przyszłość obie instytucje zajmowały wspólny lokal, miały wspólny inwentarz i wspólny Zarząd. W myśl tego odbyły się wybory, wyniki których okazały się następujące: do Zarządu weszli p.p.—Władysław Chłudziński, jako prezes, Gustaw Zabłocki, jego zastępca, Jan Obuchowicz, jako gospodarz, Jan Wierzbicki, jego zastępca, Czesław Awejde, jako sekretarz, Walery Roman, jego zastępca, Stanisław Staniszewski, jako bibliotekarz, Gustaw Jastrzębski, jako skarbnik, Tadeusz Wisznicki, jako dyrektor muzyczny, wreszcie Stanisław Jasiński. Do Komisji Rewizyjnej weszli p.p.: Józef Morawski, Józef Penczyłło i Aleksander Fomiccki.

☞ Warszawska Izba Sądowa zjeżdża do Suwałk na 4, 5 i 6 dzień października r. b. w celu osądzenia kilkunastu spraw politycznych.

We właściwym czasie podamy odpowiednie sprawozdanie.

☞ 6 września we wsi i gminie Aleksota, powiatu Marjampolskiego, wieśniaczka Ludwika Bajdałowa, lat 40, przez nieostrożność znalazła się pod kołami naładowanego wozu. Wskutek połamania kości wkrótce zmarła.

☞ 7 września w m. Suwałkach Michał Maksimow zadał cięcia w głowę i twarz Piotrowi Potapowowi, po czem odebrał mu 20 rubli gotówki.

☞ 8 września na polach folwarku Gutkowo Szatensztejna, gminy Kibarty, powiatu Wyłkowyszkowskiego, członek Wierzbolowskiej komory celnej Łysienko podczas polowania niechcący zranił srotem kancelistę tejże komory Włodzimierza Kotcowowa.

☞ 4 września we wsi Wasilewicz, Balawielskiej gminy, powiatu Augustowskiego, znaleziono trup Jana Olszewskiego z oznakami zamordowania.

☞ 3 września, na 6-j wiorście od m. Marjampola banda niewykrytych opryszków napadła na jadącą z Wyłkowyszek pocztę, lecz straż odpędziła zuchwalców.

☞ 7 września w m. Suwałkach niewykryci złodzieje skradli z zamkniętych mieszkań Poniemuńskiego i Rudsztejna różnych rzeczy na sumę 221 rub. 40 kop.

☞ Z Kalwarji piszą: z powodu rozpędzenia ipobicia litwinów przez żołnierzy d. 9 września r. b., rozpowszechniło się wśród ludności litewskiej przekonanie, że mieszczanie zawczasu podpoili i podkupili żołnierzy, aby urządzić pogrom litewski. Inteligentniejsi litwini zamiast starać się wyperswadować to niedorzeczne posądzenie, rozumują tak samo, jak włościanie, a były poseł do dumy Witkowski, nie należący do parafji Kalwaryjskiej, udał się z dwoma włościanami do gubernatora suwalskiego i w takim samym świetle przedstawił na piśmie przeprowadzone przez siebie zeznanie, wskutek czego zjeżdżała w tej sprawie do

Kalwarji specjalna komisja. Wyniki śledztwa jeszcze niewiadome. Ale skutki brzydkiego podjudzania już są. W nocy z 21 na 22 września mieszczanie Kalwaryjczy wieźli spirytus do Wyłkowyszek. Na 9-j wiorście za Kalwarją na wóz mieszczanina Władysława Lenkiewicza wskoczył jakiś człowiek-żwierzę i ze słowami: „ty ropucho, mieszczanie“, wypowiedzianymi po litewsku, wystrzelił w ofiarę z rewolweru, poczem uciekł, a razem z nim pobiegło jeszcze kilku ludzi, którzy widocznie stali nieopodal. Na szczęście rana, zadana w nogę, jak dotychczas nie jest niebezpieczna. Obecnie mieszczanie bez eskorty wojskowej obawiają się wyjeżdżać poza miasto. Przy przewożeniu spirytusu z rektyfikacji p. Wańkowicz już wyjednał u władz tę eskortę. Kilku mieszczan otrzymało ostrzeżenia z pogroźkami śmierci lub podpalenia. Ładne wytwarzają się stosunki.

W piątek dnia 21 września r. b. szła na odpust św. Tekli do Kaletnika Anna Chołot. Podwoził ją jakiś wieśniak. Koło wsi Żubrynka napotkała ona furmana Antoniego Godlewskiego, mieszkającego przy ulicy Krzywej w Suwałkach. Ten kiedy A. zjechała za górę, dopędził ją, spędził z wozu wieśniaka i strasznie się nad nią znęcał. Przyczyną tego znęcania się były podobno przekonania religijne. Później zawołał jeszcze kolegę swego furmana Jasińskiego i znów ją bili, porwali szkaplerze święte i ubranie, nawet szmatki, któremi miała poobwijane nogi pozrywali, szukając fałszywych świętości.

W dniu 22 września w sobotę z polecenia zarządu żandarmerji w Warszawie, miejscowi żandarmi aresztowali p. Edwarda Zablockiego, kierownika biura komisowego w miejscowym Towarzystwie Rolniczym. P. Zablocki dotychczas jest więziony.

W dniu 23 września o godzinie 5 popołudniu w lokalu Towarzystwa Rzemieślniczego p. St. Staniszewski miał odczyt „o miastach w dawnej Polsce“, t. j. o rozwoju handlu, przemysłu, rzemiosł. Prelegent w trakcie odczytu dawał odpowiednie wyjaśnienia, posiłkując się przytem, w celu lepszego uświadomienia słuchaczy, mapą. Odczyt swój zakończył na XVI wieku, zapowiadając na przyszłość ciąg dalszy aż do czasów obecnych.

Zarząd Towarzystwa prosił nas o wzmiankę, że odczyty odbywać się będą co dwa tygodnie w niedzielę o godz. 5 popoł.; członkowie proszeni są o punktualne zbieranie się.

W dniu 8 i 9 września dane były w Marjampolu przez miłośników sztuki dramatycznej dwa przedstawienia. Dochód z tych przedstawień, wynoszący 71 r. 78 k. przeznaczono na założenie Domu starców i kalek; pieniądze wręczono prezesowi litewskiego Towarzystwa „Żiburys“ ks. Staugajtisowi.

Pan Karol Namysłowski po skończonym sezonie letnim w Warszawie i szeregu koncertów w Łodzi, Częstochowie, Kaliszu i Grodnie, zawitał ze swą drużyną orkiestrą i do Suwałk, popisując się w miejscowej Reursie Obywatelskiej. Opinia dzielnego dyrektora i doskonale zgranego i przygotowanego zespołu orkiestrowego zbyt jest ustaloną, by wdawać się w ocenę wykonania poszczególnych utworów muzycznych; zaznaczam więc tylko, że mimo braku akustyczne sali koncertowej, orkiestra brzmiała nadzwyczaj harmonijnie i rytmicznie. Jako utwór mniej znany, wykonano fantastyczną kompozycję Adama Münchajmera „Legendę o Mistrzu Twardowskim“, bogatą w niezmiernie oryginalne pomysły i świetną robotę kontrapunktyczną. Bardzo trudne solo skrzypcowe w „Legendzie“ wykonał artystycznie koncertmistrz p. Stanisław Namysłowski, który studja wirtuozowskie odbywa pod kierunkiem słynnego profesora Szewczyka. P. St. Namysłowski, kierując ostatnią częścią koncertu, nie miał sposobności wykazać w pełni swego talentu kapelmistrzowskiego, jaki posiada niewątpliwie, czego dowodem było

zaproszenie młodego muzyka przez zarząd Czeskiej Filharmonji do kierownictwa szeregiem koncertów symfonicznych, złożonych z utworów kompozytorów polskich. Po których to, krytyka miejscowa wyrażała jednogłośnie gorące pochwały.

Ogłoszenia.

Towarzystwo Pszczelniczo-Ogrodnicze w Warszawie.

(Wiejska № 12.—Telefonu № 188-56).

Kursy 2-letnie Pszczelniczo-Ogrodnicze.

Kursy rozpoczynają się corocznie 1-go października. Na kursy przyjmowani są słuchacze i słuchaczki, liczący conajmniej lat 16.

Na kursie 1-szym, to jest w roku pierwszym, wykładane są przedmioty następujące: Botanika: morfologia i systematyka roślin. Miernictwo:—w zakresie, uwzględniającym potrzeby praktyczne ogrodnictwa. Nauka o gruncie wraz z krótkim zarysem fizyki oraz chemji organicznej i nieorganicznej. Sadownictwo: hodowla drzew owocowych piennych (zakładanie i eksploatacja szkółek oraz sadów). Warzywnictwo: zakładanie ogrodów warzywnych i uprawa warzyw w gruncie. Ogrodnictwo ozdobne: hodowla oraz zastosowanie drzew i krzewów ozdobnych, liściastych; hodowla roślin zielnych, kwitnących, barwnolistnych, pnących i t. d.; urządzenie dróg, trawników. Pszczelnictwo: przyroda pszczoły, rośliny miododajne, budowa uli, przybory pasieczne, głównejsze czynności w pasiece.

Na kursie II-gim, to jest w roku drugim, wykładane są przedmioty następujące: Botanika: anatomja i fizjologia roślin. Sadownictwo: hodowla krzewów owocowych, winorośli, brzoskwini, moreli oraz grusz i jabłoni formowanych. Warzywnictwo: zakładanie inspektów i hodowla warzyw w inspekcji. Ogrodnictwo ozdobne: hodowla i zastosowanie drzew i krzewów iglastych, hodowla roślin szklarniowych, najpospolitszych i mających znaczenie handlowe, urządzenie kwietników; zdobnictwo kwiatowe (układanie wiązanek, splatanie wieńców, przyozdabianie koszów, wazonów i t. d.). Pszczelnictwo: całkowity zakres gospodarki pasiecznej. Przygotowanie przerobów owocowych i warzywnych: kompotów, suszów, soków, win, miodów, octów i t. d.

Skład osobowy nauczycieli i kierowników kursów. Sadownictwo wyklada St. Brzóska, entomologję stosowaną (o owadach szkodliwych)—K. Kulwiec, warzywnictwo—M. Piechowski, naukę o gruncie—A. Sądag, drzewoznawstwo (dział ogrodnictwa ozdobnego)—W. Tański, pszczelnictwo i zasady przygotowania przerobów owocowych i warzywnych—K. Werner, botanikę—Z. Woycicki, miernictwo i zasady główne zakładania ogrodów ozdobnych—W. Zaykowski, kwiaciarstwo gruntowe i szklarniowe (dział ogrodnictwa ozdobnego)—A. Znyk.

Pracownią stolarską, wyrabiającą ule ramowe, kieruje W. Just, ogrodem szkolnym w Zakątach—W. Ratajczyk, pomocnikiem kierownika pszczelnictwa jest A. Kowalski.

Głównym kierownikiem kursów z ramienia zarządu Towarzystwa jest St. Rutkowski, pomocnicą w spełnianiu tych obowiązków jest W. Żebrowska.

ODNAWIAM I CZYSZCZĘ MĘSKIE KAPELUSZE

możliwie tanio, oraz odświeżam cylindry.

Sprzedaję też MĘSKIE i DAMSKIE buty i pantofle filcowe własnego wyrobu. Rekomenduje się je reumatykom.

Suwałki, ulica Główna № 114.

3—3

REINHOLD JEUTHE.